

# Alicja Zdziechiewicz

---

## Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 9, 5-30

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Alicja Zdziechiewicz**

## **Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych**

**W** dotychczas napisanej historii medycyny brakuje pierwiastka kobiecego. Nie chodzi tutaj o nagle odkryte pisma wybitnych lekarek — aczkolwiek mieliśmy w XVIII wieku okulistkę, która przez kilka lat spełniała funkcję nadwornego lekarza haremu sultańskiego: Salomeę Rusiecką, z powodzeniem przeprowadzającą operacje zaćmy — ale o zastępy „lekarzek”, o których opracowania z zakresu historii kultury mają dotąd niewiele do powiedzenia. To one przede wszystkim były odbiorcami poradników medycznych. Z tych zaś z kolei wyłania się nieco inny niż powszechnie znany obraz kobiety.

Trzy części niniejszego artykułu skupiają się na sferach umysłu, ciała i domu. W każdej opisano dzieła, które wspomagały rozwój kobiet pod wymienionymi względami i zaspokajały ich potrzeby. Zobaczymy, jak kobiety miały możliwość dbania o siebie i innych. Pominięta została sfera duchowości, gdyż poradniki, jako książki użytkowe, zasadniczo nie zajmowały się tą kwestią, najwyżej ich autorzy pozwalali sobie niekiedy na komentarze natury moralnej, ozdabiając je nielicznymi egzemplami i opowiadaniem<sup>1</sup>.

Zajmiemy się dziełami powstałymi w XVI i XVII stuleciu oraz w pierwszej połowie XVIII wieku, w języku polskim, gdyż reprezentują pewien sposób myślenia, który dość radykalnie zmieni się w czasach Oświecenia; zatem nasze rozważania zamknijemy na dziele, które powstało w 1715 roku. W okresie staropolskim poradniki medyczne bywały niejednokrotnie jedynym źródłem wiedzy na temat zdrowia. Istniały wprawdzie dzieła medyczne, w renesansie głównie wydania starożytnych twórców w języku łacińskim, przeznaczone dla lekarzy–praktyków i dla potrzeb uniwersytetów. Jednakże już w XVI wieku zdawano sobie sprawę z niedo-

<sup>1</sup> Więcej na ten temat zob: A. Zdziechiewicz, *Książka użytkowa w kulturze staropolskiej. Poradniki medyczne* (w przygotowaniu).

statecznej ilości lekarzy i aptek. Świadomość ta zbiegła się z renesansowym humanizmem, który postulował przyjazną troskę o ludzkie ciało, bogacenie się miast i troskę o popularyzację wiedzy związanej ze sprawami doczesnymi.

Pojawia się pytanie, dlaczego popularne poradniki medyczne wieku XVI nie zostały spisane po łacinie, w języku uczonych? Można przypuszczać, że czasy renesansu sprzyjały rozwojowi języków narodowych, ale istnieją przecież dzieła napisane po łacinie przez polskich lekarzy. Pisano po łacinie, by chronić wiedzę przed profanami? Poradniki medyczne musiały zatem być przeznaczone dla innego rodzaju odbiorcy niż medycy — dla ludzi nieposiadających wyższego wykształcenia. Jednocześnie należy szukać też innych przyczyn, dla których poradniki te pisano po polsku, bo przecież przyszli użytkownicy poradników — synowie szlachecy — uczyli się wówczas łaciny w szkołach.

Interesować nas będą tutaj najpopularniejsze dzieła medycznego piśmiennictwa staropolskiego: zielniki<sup>2</sup>, a także kompendia wiedzy medycznej<sup>3</sup>.

Dzieła te dedykowane były lekarzom, aptekarzom, cyrulikom, ówczesnym weterynarzom, gospodarzom, a wreszcie paniom. Słowo „pani” było tytułem grzecznościowym, ale nie obdarzano nim każdej kobiety. Mówiono w ten sposób o szlachciankach, arystokratkach, czasem o żonach bogatych mieszczan, którzy wchodzili w koligacje rodzinne ze zubożalą

<sup>2</sup> S. Falimirz, *O zielach i o mocy ich. O paleniu wódek z ziół. O olejoch przyprawianiu. O rzeczach zamorskich. O zwierzętach, o ptaszach i o rybach. O kamieniu drogim. O urynie, o pulsie i o innych znamionach. O rodzeniu dzieciak. O nauce gwiazdecznej. O stawianiu baniek i o puszczeniu krwi. O rządzeniu czasu powietrza morowego. O lekarstwach doświadczonych na wiele niemocy. O nauce barwierskiej*, Kraków 1534; H. Spicyński, *O ziołach tutecznych i zamorskich... i o mocy ich, a k temu księgi lekarskie... wszem wielmi użyteczne*, Kraków 1542; M. Siennik, *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie: co za moc mają, a jako ich używać ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób: Teraz na nowo, wedle herbarzów dzisiejszego wieku i innych znacznych medyków poprawiony. Przydano Aleksego Pedemontana księgi siedmiory o tajemnych a skrytych lekarstwach, przy czym dosyć misternych a trafnych rzeczy doświadczonych mieć będziesz*, Kraków 1568; S. Syrenius, *Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół, wszelakich drzew, krzewin i korzenia ich, kuriatu, owoców, soków, miazg, żywic i korzenia do potraw zaprawowania. Także trunków, syropów, wódek, lekiwarzów, konfektów, win rozmaitych, prochów, soli z ziół czynionej, maści, plastrów. Przy tym o ziemiach i glinkach różnych: o kruszaczach, perłach i drogich kamieniach. Też o zwierzętach czworonogich, czółgających, ptactwie, rybach i tych wszystkich rzeczach, które od nich pochodzą; od Dioskoridesa z przydaniem i dostatecznym dokładem z wielu innych te materyje piszących, z położeniem własnych figur dla snadniejszego ich poznania i używania ku zachowaniu zdrowia tak ludzkiego, jako bydłowego i chorób przypadłych odpędzenia — wielkim uważaniem i porządkiem, polskim językiem zebrany i na ośmiuro ksiąg rozłożony. Księga lekarzom, aptekarzom, cyrulikom, barbirzom, roztrucharzom, końskim lekarzom, mastalerzom, ogrodnikom, kuchmistrzom, kucharzom, synkarzom, gospodarzom, mamkom, paniom, pannom i tym wszystkim, którzy się kochają i obziwiają w lekarstwach...* Kraków 1613.

<sup>3</sup> A. Glaber, *Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego filozofa Aristotela i też inszych mędrców tak przyrodzonej, jako i lekarskich nauk z pilnością wybrane, pytanie rozmaite o składnościach człowieczych członków rozwiązujące, ku biegłości rozmowy tak rozkoszne, jako i pożyteczne*. Kraków 1535; M. Siennik, *Lekarstwa doświadczone, które zebrał uczony lekarz pana Jana Pileckiego, któremu są przydane lekarstwa końskie z ćwiczeniami tego lekarza. Przydaliśmy i figury ziół rozmaitych ku lekarstwu z ziołkami dostatecznymi sprawione. Teraz znou na światło wydane*. Kraków 1564; *Compendium medicum auctum. to jest krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków i sposobów do leczenia*. Częstochowa 1715; A. Pedemontan, przedmowa do: *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób, począwszy od głowy aż do stóp, bardzo potrzebne, ale i gospodarzom, rzemieślnikom zwłaszcza przedniejszych i subtelniejszych robót do ich rzemieślników należących i innym wielce pożyteczne, z łacińskiego języka na polski przełożone i w porządek dobry teraz wprawione, do których przydane są Lekarstwa wyborne i doświadczone na rozmaite choroby i inszych rzeczy wiele*. tł. S. Sleszkowski. Supraśl 1732.

szlachitą, aby przejść o jeden szczebel wyżej w drabinie społecznej. Skupimy się na tym właśnie typie kobiety.

Pani domu odpowiedzialna była za wiele spraw, związanych z gospodarstwem, to ona nim zarządzała, dbając o rodzinę. Jeśli cieszyła się zaufaniem męża, miała w domu sporą władzę nad służbą i resztą domowników. Mimo że tradycyjnie odmawiano jej wykształcenia szkolnego, mogła uzupełniać je we własnym zakresie. Większość kobiet zainteresowanych podniesieniem swego stanu wiedzy tak czyniła, czy to poprzez wybór stanu (klasztór umożliwiał naukę), czy też lektury. Panny „z dobrych domów” przechodziły edukację, która miała z nich uczynić dobre żony, a jednocześnie zarządczynię domostwa. Dotyczyło to również, jak się niżej okaże, utrzymywania domowników w dobrym zdrowiu.

## 1. Umysł

Dzieł napisanych specjalnie dla kobiet w interesującym nas okresie powstało niewiele. Dotyczy to również poradników medycznych. W XVI wieku powstał najprawdopodobniej tylko jeden traktat, mający na celu popularyzowanie wiedzy medycznej i paramedycznej wśród niewiast. Dziełem tym są *Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego filozofa Aristotela i też innych mędrców tak przyrodzonej, jako i lekarskich nauk z pilnością wybrane, pytanie rozmaite o składnościach człowieczych członków rozwiązujące, ku biegłości rozmowy tak rozkoszne, jako i pożyteczne*, znane również jako *Gadki o składności członków człowieczych*, wydane w Krakowie w roku 1535.

Mistrz Andrzej Glaber z Kobylina wykładał na Akademii Krakowskiej filozofię Arystotelesa, astronomię, astrologię i teorię planet<sup>4</sup>. Mógł to czynić już po ukończeniu wydziału sztuk wyzwolonych, podobnie jak Marcin z Urzędowa, który wykładał jeszcze przed swoim wyjazdem po doktorat do Włoch. Świadczy o tym między innymi zredagowany i wydany w roku 1539 przez Glabera skrypt w języku łacińskim dla studentów *trivium*, łączący w sobie compendia z zakresu gramatyki, retoryki i dialektyki<sup>5</sup>. Wykładając zatem „naukę gwiazdeczną” oraz elementy filozofii Arystotelesa, miał dostęp do łacińskich *Problematów Arystotelesowych*, które cieszyły się wówczas wielką popularnością na uczelniach. *Problemata* nie są jednak oryginalnym dziełem tego filozofa. Zarówno łacińskie, jak i polskie wydania są kompilacją elementów fizjognomiki Arystotelesa, poglądów Hipokratesa, Galena, Pliniusza, Seneki, Awicenny, Konstantyna, Izidora, Alberta Wielkiego, Ebelhardusa i innych średniowiecznych myślicieli<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Podaję za: W. Wąsik, *Andrzej Glaber z Kobylina problematysta polski*, Warszawa 1916, s. 19.

<sup>5</sup> Zob. A. Glaber, *Compendiosa totius logicæ, alias sermotionalis philosophiæ, quam alii trivium vocant, enciclopedia, in modum Enchiridii apposite redacta*, Cracoviae 1539. Zwraca uwagę fakt druku owej książeczki w oficynie Unglera, która wydała dwa pierwsze zielniki Falimirza i Spieczynskiego.

<sup>6</sup> Miał to być zbiór „podróbek z podróbek, skrót ze skrótów, drogą okólną poprzez medium syryjskiego, arabskiego i hebrajskiego języków. (...) drugi koniec już skręconej nici zostaje podany średniowiecznym autorom, którzy poczęli go skręcać i rozkręcać na swoją modłę, zgodnie z tendencjami kościelnymi i moralizatorskimi swej epoki” (W. Wąsik, op. cit., s.45; zob. też s. 36–77).

Glaber usunął z łacińskiej wersji całą uczoność, czyniąc polskie *Gadki*... dziełem popularnonaukowym, przybliżając go prostej, niewykształconej czytelniczce, jak sam stwierdził, w celu wzbogacania sztuki konwersacji. Tłumacz ten oswoił *Problemata* do tego stopnia, że pewne argumenty popierał dowodami z historii Polski, pisał o naszym klimacie, Tatarach, Litwinach, Polakach, dostosowując swoją wersję do potrzeb polskiego odbiorcy. Był to w zasadzie pierwszy nasz popularny wykład fizjologii, higieny i fizjognomiki, który mógł spełniać rolę *Szkół Salernitańskich*<sup>7</sup> na naszym gruncie, w dodatku podając przyczyny chorób i zjawisk fizjologicznych, a nie tylko wierszowany przepis na zdrowy tryb życia. Moim zdaniem Glaber stawia swoim odbiorcom większe wymagania niż autorzy ze szkoły w Salerno — wymaga myślenia, a nie tylko pamięciowego opanowania tekstu.

Już przedmowa zaskakuje czytelnika. Biorąc pod uwagę, jak bardzo kobiety były potępiane przez duchowieństwo za swoją naturę, charakter, cielesność, gdy czyta się *Młot na czarownice*, chyba najbardziej antykobiecey tekst chrześcijański, i wybrane myśli ojców Kościoła<sup>8</sup>, słowa Glabera, mówiące o zazdrości mężczyzn w stosunku do kobiet, robią wrażenie nawet dzisiaj.

<sup>7</sup> *Regimen Sanitatis Salernitanum*. Wywodzą się ze słynnej szkoły medycznej w Salerno, gdzie w formie wierszowanej spisano zasady profilaktyki i ochrony zdrowia. Poradnik ten, zadedukowany Robertowi, królowi angielskiemu, synowi Wilhelma Zdobywcy, prawdopodobnie jedna z pierwszych książek tego typu w kręgu kultury chrześcijańskiej, na język polski został przetłumaczony dość późno, bo w 1640 roku, przez Hieronima Olszowskiego, i wydany u jezuitów w formie kieszonkowym jako *Apteka dla tych, co jej ani lekarza nie mają, albo sposób konserwowania zdrowia, mianowicie dla tych spisana, co lekarza nie mają, apteki nie znają, to jest Szkoła Salernitańska z łacińskiego wiersza metrem ojczystym przełożona w podróży z mienawiści próżnowania, a z miłości ku ubogim chorym po wsiach mieszkającym do druku podana przez tego, który jest z ziemianinów rodaków kochający, który oprócz dyskursu o dawności, zacności, autorach i edycjach Szkoły Salernitańskiej dołożył kilka ciekawych do konserwacji zdrowia ludzkiego i gospodarstwa należących informacji*, Warszawa 1640.

<sup>8</sup> Niemiecki teolog z XI wieku, Andreas Capellanus: „Zgodnie ze swą naturą (...) każda kobieta jest urodzonym skąpcem (...), jest też zawistna i chętnie obmawia inne kobiety, jest chciwa, jest niewolnikiem swego żółądka, jest nieposłuszna i nie znosi ograniczeń, jest napiętowana grzechem pychy (...), jej przywary to kłamstwo, pijaństwo, gadulstwo: nie potrafi utrzymać w tajemnicy powierzonego jej sekretu; lubi kaprysić, jest podatna na wszelkie zło i nigdy nie kocha mężczyzny w głębi swego serca” (cyt. za: F. Beer, *Kobiety i doświadczenie mistyczne w średniowieczu*, t. A. Branney, Kraków 1996, s. 33). Andreas Capellanus wzoruje się w tej charakterystyce na Ojcach Kościoła: „Opinie Jana Chryzostoma — «Wszystko zepsuła kobieta... Pleć żeńska jest słaba i niestała... Cały żeński ród zgrzeszył» są w gruncie rzeczy echem pytania Tertuliana: «Czy zapomniałaś, że jesteś Ewą? Boski wyrok wciąż nad tobą wisí, boska kara nadal nad tobą ciąży»” (Beer, op. cit., s. 34). Tertulian pisał także: „Winnaś zawsze nosić żalobę, być okryta lachmanami i ogarnięta skruczą, by odkupić grzech zgubienia rodzaju ludzkiego (...) Kobieto, jesteś bramą diabła. Ty dotknęłaś drzewa szatana i ty pierwsza pogwałciłaś prawo Boskie” (cyt. za: J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu*, t. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 292). Klemens Aleksandryjski (zm. przed 215 r. n. e.) napisał, że w kobiecie „już sama świadomość własnej istoty musi wywoływać poczucie wstydu. (...) Poza swoim domem kobieta powinna całkowicie się zakrywać. Przez to, że zakryje swą twarz, nikogo nie przywiedzie do upadku” (cyt. za: U. Ranke-Heineman, *Eunuchy do rajy*, t. M. Zeller, Gdynia 1995, s. 131). Jeden z największych Ojców Kościoła, św. Augustyn, napisał w dziele *De Genesi ad litteram* (401–415): „Nie wiem, do jakiej pomocy mężczyźnie została stworzona kobieta, jeśli wykluczamy cel prokreacji. Dlaczego mimo to cel ten się wyklucza, nie rozumiem. Jeśli kobieta nie została dana mężczyźnie do pomocy w rodzeniu dzieci, w takim razie do czego? Może do tego, by razem uprawiali ziemię? W takim razie lepszą pomocą dla mężczyzny byłby mężczyzna. To samo tyczy się pociechy w samotności. O ileż przyjemniejsze jest życie i rozmowa, gdy mieszkają razem dwaj przyjaciele, niż mężczyzna i kobieta” (cyt. za: ibidem, s. 91). *Dekret Gracjana* (ok. 1140–1150), który, według Delumeau, był jeszcze do początku XX wieku głównym źródłem prawa kościelnego, zawiera stwierdzenie: „Ten obraz Boga jest w mężczyźnie [Adam], stworzonym jako jedyny, jako źródło wszystkich innych istot ludzkich, otrzymał bowiem od Boga

Andrzej z Kobylina, posługując się twierdzeniem Arystotelesa, że im subtelniejsze ciało, tym umysł wybitniejszy, przyznaje, że dziewczynki mają większą skłonność do nauki niż chłopcy:

Bacząc tedy mężowie składność płci panieńskiej, iż jest bardzo subtylna, a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry a prędki, więcej niż otroczy<sup>9</sup> (jakoż się to jawno ukazuje w dziatekach z młodu, gdyż dziewczynki rychlej się imują mówić niżli chłopieczkowie, to wszystko sprawuje przyczyna przyrzeczona), przeto oni, bojąc się swojej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcą wiele umieć, bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków. Wszakóż mądryemu rozumowi nie zda się to rzecz słuszna, aby dla jednej niewiasty abo dwu (które mądrości źle pożywając, ku złemu ją obracają) jużby więc wszystkie miały stradać dobra, od Boga człowieku danego. Gdyż Pan Bóg nie chciał tylko samych otroków na świecie mieć, ale jak skoro Adama stworzył, tudzież dał mu towarzyszkę, we wszystkim temu podobną, i owszem, z rzeczy subtylniejszej stworzoną, bowiem z kości białej, gdyż mąż ulepion jest z ziemi grubej. Przeczże one niebogi mają być tak wzgardzone, a podlejsze niżli mężowie?<sup>10</sup>

Glaber dowodzi swego twierdzenia, powołując się na przykłady pań rzymskich, które były mądre, bo pozwolono im się uczyć, a także na polską królową, Wandę, którą panowie polscy wybrali na królową ze względu na jej stateczność i mądrość. Zastanawiający jest fakt tak żarliwej obrony niewiast w świecie patriarchalnym. Można by sądzić, że tłumacz uciekł się do podstępów, chcąc wyjednać protektorat dla swojego dzieła u kasztelanki żarnowskiej, Hedwigi z Kościelca, pani Oświęcimia, Czechowic i Zatora, której swą pracę ofiarował.

Która wykształcona i bogata kobieta, widząc takie słowa na papierze, nie pokusi się o to, by je rozpropagować? Dzieło to jest zadedykowane bezpośrednio kobietom, zatem Glaber pewnie spodziewał się, że zakupią je panie dbające o swoją edukację. Wspomina on w przedmowie jednakże i o tym, że stara się o wydanie żywotów wielkich Polek

---

władzę rządzenia jako Jego zastępca, gdyż jest wizerunkiem jedyne Boga. Dlatego też kobieta nie została uczyniona na obraz Boga" (Delumeau, op. cit., s. 293). Później, gdy chrześcijanie odkryli dla siebie Arystotelesa, przyswoili też jego poglądy na temat kobiet. Filozof ten uważał, że to mężczyzna jest dawcą życia podczas zapłodnienia, a kobieta to tylko jakby gliniane naczynie, poślednia materia w procesie reprodukcji; rolą mężczyzny jest dostarczenie bezcennej formy, pierwiastka ruchu. Tak więc odebrana została kobiecie rola dawczyni życia, jej rola została ograniczona do funkcji brzucha, który nosi i karmi płód w czasie ciąży. Delumeau interpretuje to jako istnienie tylko jednej płci: męskiej, natomiast niewiasta staje się przez to niepełnym mężczyzną. Kobieta z racji swojego uposzczenia nie ma prawa decydować o sobie. Św. Tomasz z Akwinu w związku z tym napisze: „Kobieta potrzebuje mężczyzny nie tylko po to, by płodzić, jak to jest u innych zwierząt, ale nawet, by rządzić sobą; gdyż samiec jest doskonalszy przez swój rozum i silniejszy w cnoście” (ibidem, s. 294).

<sup>9</sup> Stp: chłopięcy.

<sup>10</sup> A. Glaber, *Gadki o składnościach członków człowieczych...*, wyd. J. Rostański, Kraków 1893, s. 4.

...za łaską Bożą, (...) ku pociesze i ku pobudzeniu na cnoty dobre paniam, które swą sprawą chcą po sobie dobrą sławę zostawić<sup>11</sup>.

Zamiar chwalebny, ale najwidoczniej nie powiódł się, gdyż Glaber nie wydał takiego dzieła. Udało się jednak wydać *Gadki o składnościach członków człowieczych*, pierwszy polski poradnik medyczno-filozoficzny, i prawdopodobnie w ogóle pierwszy nasz tekst popularnonaukowy, skierowany do kobiet.

Część pierwsza *Gadek, Problemata Aristotelesowe*, zbudowana jest na zasadzie katechizmu: pytań i odpowiedzi, które mają pomóc czytelniczce w zrozumieniu skomplikowanej budowy świata i celowości działań Bożych. Przykładem może być pytanie o przyczynę wyprostowanej sylwetki człowieka i twarzy w górę wzniesionej. Odpowiedź jest prosta — po pierwsze: ze zrządzenia Bożego (w ten sposób tłumaczona jest większość wątpliwych kwestii), po drugie, aby, patrząc ku niebu, człowiek gardził rzeczami przyziemnymi<sup>12</sup>.

Pojawia się tu również wszechobecna w poradnikach teoria czterech żywiołów i „humorów” (płynów) w ludzkim ciele, wedle której autor tłumaczy wiele zachodzących w człowieku zjawisk i procesów fizjologicznych, a także objaśnia ich przyczyny według zasad mitologii. Śledziona jest czarna, bo jest z „materijej ziemskiej”, która ma ten kolor<sup>13</sup>. Oczy czarne lepiej widzą w dzień niż w nocy —

To bywa dla niedostatku ognia, któryby mógł mocniej wilgość lodowatą oświecać, jako bywa w oczu kotowych abo inszej zwierzyny<sup>14</sup>.

W większości kwestii pojawiają się argumenty wywodzące się z empirii. Dla przykładu: kobiety mają dłuższe włosy niż mężczyźni, bo są wilgotniejszej natury niż oni, a włosy do wzrostu potrzebują flegmy; poza tym kobietom nie rośnie broda, bo wszystko mnoży im się na głowie<sup>15</sup>. Długie, rozpuszczone włosy w wielu wypadkach kojarzono z diabłem w nich obecnym. Wywodziło się to jeszcze z dawnej wiary, że takie włosy nosiły demony wodne<sup>16</sup>. Później takie właściwości przypisywano w kulturze chrześcijańskiej włosom kobiecym, zwłaszcza czarownicom. Tak więc próba wyjaśnienia obfitości włosów u kobiet przyczynami naturalnymi świadczy o racjonalnym podejściu autora do zagadnienia. Również problem owłosienia twarzy kobiet w wieku menopauzalnym Glaberowi udaje się wytłumaczyć rozumowo (nawet przed odkryciem hormonów), uzasadniając go zmianami w organizmie po zaniku menstruacji.

Racjonalizm i zdrowy rozsądek jest charakterystyczny dla tego dzieła, które realizuje tę koncepcję tłumaczenia świata od początku do końca. Żadne z pytań nie pozostaje bez odpo-

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Zob. ibidem, s. 16.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>15</sup> Zob. ibidem, s. 11.

<sup>16</sup> Zob. P. Kowalski. *Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa–Wrocław 1998, s. 607.

wiedzi, co świadczy o wielkim zaufaniu Glabera i tych, którzy w ciągu wieków komponowali *Problemata*, do ludzkiego rozumu.

Autor próbuje znaleźć przyczynę i cel każdej rzeczy, na przykład: kobiety mają „cyce na piersiach”, a nie na brzuchu jak inne samice, bo przeszkadzałyby im w chodzeniu<sup>17</sup>; ptak nie posiada uszu, gdyż przeszkadzałyby mu w lataniu, ale znowu człowiek ma dwoje uszu i jedno usta, bo powinien po dwakroć więcej słuchać niż mówić<sup>18</sup>. Uderza tutaj współlistnienie moralizatorstwa w przypadku człowieka i prostego myślenia w przypadku świata zwierzęcego, w czym — w rozumieniu autora — objawia się wyższość pierwszego nad drugim.

Nie brakuje również argumentów teologicznych, które sprawiają, że *Gadki* zbliżają się momentami do traktatu scholastycznego. Z drugiej strony pojawiają się echa renesansowej koncepcji przyrody, gdy przywołane zostają słowa, że „Bóg i natura niczego nie czynią próżno”<sup>19</sup>.

*Problemata* zbudowane są z trzech części:

- I. ... *O przyczynach rzeczy, które przyrodzenie dało człowiekowi i drugim zwierzętom;*
- II. ... *O pokarmach, które są człowiekowi przyrodzone albo nie, i też co się z ich żywienia człowiekowi przydawa;*
- III. *Co który sposób albo postawa członków człowieczych znamionuje, jestli dobroć albo źółć przyrodzona*<sup>20</sup>.

Część pierwsza to kurs anatomii człowieka, od głowy począwszy, przez piersi, paznokcie, płuca i wątrobę, na nogach skończywszy. Anatomia ta zdaje się być pretekstem do rozważań na temat natury każdej rzeczy. W rozdziale o głowie padają na przykład pytania o naturę włosów, dlaczego kobiety mają ich więcej i delikatniejszej struktury niż mężczyźni, o przyczyny łysienia mężczyźni (mają w sobie za wiele gorąca, które powoduje wypadanie włosów), dlaczego łysi są chytry (bo są cholerykami), czemu na ogół niewiastom broda i wąsy nie rosną, a „starym żonom” się to przytrafia<sup>21</sup>.

*Gadki* zawierają również przesady na temat kobiet, jakim ulegano w XVI wieku i wcześniej. Jednym z wierzeń, utrzymującym się w kulturze od czasów starożytnych, jest przekonanie, że kobiety w czasie miesiączki psują nowe lustra, „bo im jady uciekają przez oczy”<sup>22</sup>. Lustro, które według tradycji myślenia magicznego jest bramą zaświatów, ponieważ świat widziany w nim jest odwrotny do ziemskiego<sup>23</sup>, mętnieje pod wpływem spojrzenia kobiety, również znajdującej się w fazie śmierci — przed odrodzeniem w czasie owulacji, przywrócenia mocy witalnych i płodności. Lustro psuje się, gdyż oczy kobiety zmieniają się wraz z jej statusem. Będące pod wpływem Księżyca ciało kobiece przechodzi fazy podobnie jak on.

<sup>17</sup> Zob. A. Glaber, op. cit., s. 43.

<sup>18</sup> Zob. ibidem, s. 24.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 11–13.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>23</sup> Zob. P. Kowalski, op. cit., s. 289.



Owulacja jest pełnią, menstruacja — brakiem, cykliczną śmiercią. Oczy w tym okresie mają moc destrukcyjną, gdyż kobieta jest istotą w stanie przejściowym — między życiem a śmiercią<sup>24</sup>. O „nieczystej naturze” miesięczkującej kobiety pisali już autorzy biblijni, nakazujący miesięczkującej kobiecie mieszkać poza obozem<sup>25</sup>. Do dzisiaj wiara w jej niszczącą moc przetrwała w tradycji europejskiej, a krew miesięczną, jako ściśle związaną z ciałem, mającą moc przywiązywania, bardzo długo uważano za jeden z najpotężniejszych środków magicznych, używanych zwłaszcza w czarach miłosnych<sup>26</sup>. Do dziś zresztą pozostał szereg przesądów na temat miesięczki: nie należy w tym czasie robić sobie trwałej ondulacji, gdyż włosy się źle skręca albo wcale, z ciasta robi się zakalec, nie uda się ubić piany z białek<sup>27</sup>.

Elementy fizjognomiki Arystotelesa nie zostały umieszczone w *Gadkach* przypadkowo ani dla rozrywki, czy też wiedzy samej dla siebie. Glaber proponuje praktyczne korzystanie z porad zawartych w jego dziele: „aby każdy mógł wiedzieć, z kim ma towarzyszyć albo kogo się chronić”<sup>28</sup>.

Charakter człowieka można odczytać z twarzy niczym horoskop z gwiazd. Zestawienie to nie jest przypadkowe. Ówczesni ludzie wierzyli, że przy pomocy wiedzy astrologicznej można przepowiedzieć charakter i dalszą drogę życia, z jej radościami i zagrożeniami. Kościół nie uznawał wtedy takich prób poznawania przyszłości za grzech, gdyż uważano, że po to Bóg obdarzył człowieka rozumem, by ten umiał odczytać Boskie przestrogi w Jego tworaach. Idąc dalej tym tropem, ponieważ natura niczego nie czyni na próżno, ludzka fizjonomia musi mieć jeszcze inne znaczenie niż tylko wyróżnianie jednostki z tłumu i podobieństwo do rodziców. Charakter człowieka można poznać po znamionach, jakimi są wzrost, kolor i gęstość włosów i brwi, budowa ciała, wielkość i kształt głowy, wyraz twarzy, czoła, kolor i osadzenie oczu, wielkość nosa, warg, zębów, a nawet języka.

Tak oto głowa wielka i okrągła

...znamionuje człowieka rozumnego, dowcipnego i w sprawach wszystkich dobrze bacznego, robotnego też, stałego i pobożnego. Nie wierzyszli, oglądaj<sup>29</sup>.

Głowa mała, z miękkim gardłem i pochyloną szyją, wskazuje na człowieka spokojnego, cichego, tajemniczego i skąpego w uczynkach. Głowa podługowata, z długą twarzą znamio-

<sup>24</sup> Zob. ibidem. s. 314.

<sup>25</sup> Kpł 15. 19: „Niewiasta, która co miesiąc cierpi płynienie krwi, przez siedm dni będzie odłączona” (tł. J. Wujek).

<sup>26</sup> Zob. E. Karwot, *Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne z XIII wieku*, Wrocław 1955; umieszczony jako aneks w: B. Levaek, *Połowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, tł. E. Rutkowski, Wrocław 1991, s. 285–290.

<sup>27</sup> *Zasłyszane* (2001 r.).

<sup>28</sup> A. Glaber, op. cit., s. 126. Argument ten przywoływany był jeszcze w I połowie XX wieku w jarmarcznych poradnikach dla mężczyzn sztuki czytania charakteru z wyglądu, typu *Kobiety, które za żony brać się nie powinny*, skąd wynika, że do zamążpójścia nie nadaje się połowa kobiet, ale nie warto nad tym płakać, gdyż ich i tak na świecie jest ich za dużo.

<sup>29</sup> Ibidem. s. 133.

nuje prostaka, głupiego, złośliwca, zawistnego, próżnego i plotkarza. Kto głową prędko rusza, sam jest plotkarzem, kłamcą niestatecznym. Znowu człowiek, którego głowa

...mięszsza a strojua z mięszszą a krótką szyją ukazuje człowieka dobrze baczne-  
go, mądrego, rozumu dobrego, tajemnice chowającego, wiernego, prawdziwe-  
go i bardzo powolnego<sup>30</sup>.

Glaber ukazuje wygląd ludzi, których należy się strzec ze względu na ich wady:

Twarz, która się zda jakoby pijana, ukazuje mocnego, próżnomówcę, psotliwe-  
go, który się też rad napija, wszakoż nikomu nie zaszkodzi, tylko gębą<sup>31</sup>.

Czoło gładkie, bez zmarszczek znaczy człowieka gniewnego, fałszerza i plotkarza<sup>32</sup>; rzadkie brwi charakteryzują łatwowiernego prostaka<sup>33</sup>; oczy głęboko osadzone należą do osoby ostrego wzroku i dobrej pamięci, lecz przewrotnej, złośliwej, zawziętej, podejrzliwej, zwo-  
dzącej ku złemu i pysznej<sup>34</sup>; wargi blade oznaczają proste obyczajne, „zęby mięszsze” a szerokie wskazują charakter waleczny, kłamliwy, obłudny, mocny i głupi<sup>35</sup>.

Do czego służył poradnik Glabera? Sądzę, że część pierwsza i druga pomagały w poznaniu funkcjonowania ludzkiego ciała i stanowiły uproszczoną wersję naukowego podręcznika. Kobiety zaznajomione z anatomią, fizjologią i dietetyką, na poziomie, który według Glabera z pewnością im wystarczył, miały podstawową wiedzę do wykorzystania w domowej praktyce. Fizjognomika natomiast dostarczała wiedzy nie tylko praktycznej, ponieważ pozwalała na wzbogacenie tematów rozmów, dzięki czemu kobiety mogły próbować dorównać poziomem umysłowym wykształconym rozmówcom. Poradnik ten podnosi status kobiety w towarzystwie, ukazując, że może ona być interesującym partnerem w konwersacji i że możliwa jest rozmowa wykraczająca poza teren „modlitw a paciorków” oraz problemów domowych, tradycyjnie przypisany niewiastom.

## 2. Ciało

Najciekawsze i dostarczające najwięcej materiału obyczajowego, w którym ukazany jest portret kobiety dawnych czasów, są poradnikowe recepty kosmetyczne, z których dowiadujemy się między innymi, jakie obowiązywały dawniej kanony kobiecego piękna, a także jak dbano o urodę.

Charakterystyczna jest przewaga poradników dotyczących ciała w stosunku do umysłu, co świadczy o większym zainteresowaniu kobiet własną cielesnością.

<sup>30</sup> Loc. cit.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>32</sup> Zob. ibidem, s. 140.

<sup>33</sup> Zob. ibidem, s. 142.

<sup>34</sup> Zob. ibidem, s. 147.

<sup>35</sup> Zob. ibidem, s. 149.

Poradniki przynoszą obraz pachnącej kobiety o bujnych, długich włosach, małych piersiach, delikatnej, nieskazitelnie białej cerze, ale z rumieńcem, a także z bardzo wysokim czołem, o bezrzęsnych oczach i białych zębach. Portret ten wyłania się z *Tajemnic* Aleksego Pedemontana, niezwykle poczytnego włoskiego dzieła, które przyjęło się także na naszym gruncie<sup>36</sup>.

Co ciekawe, ukazuje on ideał kobiety bardziej „czasów katedr” niż późnego renesansu włoskiego, o czym świadczą pochwały powiek bez rzęs, bardzo wysokiego czoła, wymagającego depilacji, i być może drobnych piersi. Zatem przepisy kosmetyczne, znajdujące się w receptularzu Aleksego z Piemontu, powstały zapewne nieco wcześniej, niż się powszechnie sądzi... Bujne włosy zawsze były oznaką kobiecości, więc trudno mówić o nich jako o znaku przynależności czasowej kanonu; podobnie było przecież z białą cerą aż do wieku XX.

Dążenie do ideału wymagało wiele wysiłku, dlatego znaczną ilość miejsca w poradnikach zajmują recepty na kosmetyki. Książka Pedemontana, podobnie jak *Lekarstwa doświadczone* Siennika, zaczyna się nawet nie od omówienia leków na choroby głowy (inaczej niż można by przypuszczać, wiedząc, jak układane były wszystkie kompendia medyczne), lecz przepisami na farbowanie i trefienie włosów, co, jak mi się zdaje, jest argumentem potwierdzającym tezę, iż receptularze te powstały na zamówienie kobiet. Włosy barwiono na trzy kolory: czarny, blond (żółty) i rudy (czerwony). Przykładowo, aby włosy uczernić,

...weźmi zielonych jaszczurek a oberznij im ogony i głowy, warz je w oliwie, a tym olejkiem włosy pomazuj, będą się czerniały i długie rosły<sup>37</sup>.

Siennik, również na początku rozdziału o chorobach głowy ze swoich *Lekarstw doświadczonych*, podaje przepis na czarną farbę do włosów:

<sup>36</sup> Niezwykła książka Aleksego Pedemontana, wydana w Polsce pierwszy raz jako jedna z ksiąg *Herbarza* Marcina Siennika (1568), a w 1620 roku na nowo przetłumaczona przez lekarza, Sebastiana Śleszkowskiego (zob. przyp. 3), nie traciła popularności jeszcze w XVIII wieku. Dzieło to zostało po raz pierwszy ogłoszone w Bazylei w 1563 roku, a powstało, jak pisze autor przedmowy do czytelnika, w wyniku wyrzutów sumienia po śmierci pewnego chorego, źle leczonego przez cyrulika. Ponieważ Pedemontan, jako doświadczony medyk, i jak sam o sobie mówi, posiadacz wielu tajemnic, był poproszony przez owego „barwierza” o darmową radę, nie chciał mu jej udzielić, gdyż wiedział, że nieuczciwy cyrulik będzie kurował chorego i weźmie za to niezasłużone pieniądze. Gdy w wyniku złego leczenia chory na kamień zmarł, a niedouczony lekarz rozłożył ręce, Pedemontan zawstydzil się swojego postępowania i postanowił swoje „tajemnice” lekarskie udostępnić wszystkim potrzebującym. Przedmowa ta, jak twierdzi Zbigniew Bela, prawdopodobnie została dodana później w celach komercyjnych, by zwiększyć popyt na *Tajemnice*. Sam autor — Aleksey z Piemontu (ok. 1470–1550) — miał być zakonikiem, alchemikiem i medykiem, prawdopodobnie pełniącym funkcje osobistego lekarza Joanny Aragońskiej, zwanej Szaloną. Jest również autorem alchemicznego traktatu o sublimacji (podaję za: Z. Bela, *Aleksego Pedemontana „Tajemnice”*, Kraków 1999, s. 116). Dzieło to wznawiane było 170 razy i tłumaczone na 8 języków. W języku polskim miało 8 wydań w latach: 1568, dwukrotnie 1620, 1737, 1750, 1758, 1786, 1788. Tak wielki sukces wydawniczy można tłumaczyć tym, że Pedemontan tytułował się wielebnyim, a w powszechnym mniemaniu zakonnicy mieli duże doświadczenie w medycynie, stąd popularność i wysoka cena ich receptariuszy; poza tym księga ta zawierała aż trzydzieści przepisów na lekarstwa przeciw dżumie, napisana była eleganckim stylem i nie zawierała z początku prostackich recept (za: Z. Bela, op. cit., s. 348).

<sup>37</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 6.

...weźmij jaje krucze a utłucz je na miednicy mosiędzowej, a ogoliwszy miejsce, gdzie włosy czarne mają być, tedy pomazuj, ale póki nie uschnie, póty miej oliwę w usciech: albowiem by żeby poczerniały, a czyi to w cieniu dnia trzeciego. (...) a jeśli bielić chcesz, łajna jaskółcze z wołową żółcią zetrzy a pomazuj<sup>38</sup>.

Logika tej recepty, nawiązującej do magii sympatycznej, wydaje się prosta: aby uzyskać czarny kolor włosów, bierze się załazek najgłębszej czerni: krucze jajo. Podobnie należy postąpić w przypadku bielenia włosów. Większość tych przepisów, może poza niektórymi receptami na kremy, jest pozbawiona logiki empirycznej, więc pewnie znaczenie miała wiara w ich skuteczność, zwłaszcza że większość z nich opatrzone działającymi psychologicznie nazwami: „lekarstwo osobliwe”; „lekarstwo doświadczone; ... pewne; ... skuteczne”; „tajemnica niepospolita”, które pozytywnie nastawiały do nich użytkownika, a wcześniej — kupującego książkę.

Piersi kobiece, według ideału urody tamtych czasów, miały być niewielkie, zatem sporym zmartwieniem panien i ich matek było, aby powstrzymać ich wzrost. Pedemontan podaje zatem sposób, „jako się zbytniego rośnięcia cyków bronieć”:

...tłucz weszkę ziele z liściem, w occie roztwarzając, przykładajże to plastrem na cyci panięskie, a to je powściągnie od dalekiego rośnienia, tak że skromne będą, tylko że czasu potrzeby nie będzie w nich mleko<sup>39</sup>.

Brak mleka jednakże nie był dla szlachcianek i arystokratek problemem, gdyż dzieci na ogół i tak karmione były przez mamki, a matki często starały się, by mleko w ich piersiach wyszło. Wenecjanki okładały je szafranem i miodem, damy niderlandzkie — chustką moczoną w oleju rzepakowym. Obwiązywały sobie również piersi, „wypychając je ku górze, żeby nie wisiały”<sup>40</sup>. Tutaj jednak tłumacz Pedemontana, Sebastian Śleszkowski, zaapelował do Polek, by same karmiły swoje dzieci, zwłaszcza płci męskiej, bo

...zgoła trudno o zdrowego syna; rzadki, który by nie chorował, jeśli nie na cie-  
 le, tedy na umyśle<sup>41</sup>.

Komentarz ten mógłby się wydawać przesadzony, gdyby nie fakt zawierania przez arystokratów małżeństw w tej samej rodzinie (w celu uniknięcia rozdrobnienia fortun), z których rodziły się upośledzone dzieci. W Rzeczypospolitej dotyczyło to zwłaszcza wygasających w XVII wieku rodów możnowładców, na przykład Ostrogskich<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> M. Siemnik, *Lekarstwa doświadczone...*, s. 46.

<sup>39</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 77.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>41</sup> Loc. cit.

<sup>42</sup> O tym wygasającym rodzie historyk Zbigniew Kuchowicz pisał, że jego przedstawiciele nosili znamiona degeneracji: „Wiadomo, że wyniszczyły ich przede wszystkim choroby umysłowe i rozmaite naduzycia. Konstanty Wasyl to psychopata, megaloman, epileptyk, ulegający napadom szału. Aleksander słynął z pychy, gwałtowności, dobiła go trucizna wmieszana do afrodyzjaku, jego synów cechowały zaburzenia psychiczne, zmarli

Włosy, niezależnie czy to u mężczyzny, czy kobiety, miały być bujne. Łysina była nieestetyczna, zatem smarowano ją żółcią wieprzową, olejkim migdałowym, krecią krwią albo psim sadłem<sup>43</sup>, licząc na porost włosów. Z drugiej jednak strony, czoło, zwłaszcza u kobiet, miało być bardzo wysokie, zatem polecano środek, którym smarowano skórę na czole:

...wyrwawszy włosy, namazuj czoło krwią z zielonych żabek, albo rdzą żelazną z moczem rozpuszczoną albo krwią nietoperzową, a nie wyrosną więcej<sup>44</sup>.

Podobnie modne damy usuwać miały sobie rzęsy z powiek, aby przypominały lupiny orzecha. Przepisów na środki depilujące u Pedemontana jest dziesięć, w tym jeden całkiem zbliżony do dzisiejszych plastrów z woskiem<sup>45</sup>. Receptę na depilator znaleźć można także już w najstarszym herbarzu Falimirza, który zalecał przyrządzanie go w następujący sposób:

Weźmi wapna niegaszonego ośm uncyj, korzenia fiołkowego startego jedną uncją, auripigmentu z apteki pół uncyje. Ty wszystkie rzeczy, starszy na proch, zmieszaj społem, a gdyć potrzeba, weźmi część tych prochów, rozpuśćże czystą wodą, tak by było jako ciasto albo maść, a tego przykładaj z plastrem na miastce, gdzie włosy są, a chcesz, żeby nie były, daj na włosach leżeć, aż uschnie, a potem wcieraj drewnianym abo czym ostrym onę maść, potem umywaj to miastce wódką różaną<sup>46</sup>.

Jeśli chodzi o oczy, prócz sposobów malowania powiek poradnik Pedemontana zawiera także przepisy przefarbowania tęczówek z żółtych na czarne:

...luszczyzny zielone włoskich orzechów miałko uwierc, a jeśli trzeba, wody przylej, aby gęstym ciastem było, które na placki rozgniotszy, na oczy przykładaj, a szernieją od tego wnet<sup>47</sup>.

Jak wyglądały powieki modnej damy po takim zabiegu, można sobie wyobrazić, biorąc pod uwagę barwiące właściwości zielonych lupin orzecha.

w wieku 20–21 lat”, natomiast córka Anna Alojza z Ostrogskich Chodkiewiczowa „przeciwnie do swych męskich przodków, których cechowała erotomania, czuła odrąż do życia seksualnego, ulegała halucynacjom”, była fanatyczną religijną, posuwała się do gwałtów i tumultów religijnych, a jako gorliwa katoliczka odbierała prawosławnym to, co zapisał im jej dziad Konstanty Wasyl. Odważyła się nawet, pod wpływem jezuitów, przemieścić ciało zmarłego trzydzieści lat wcześniej Aleksandra z cerkwi prawosławnej do unickiej, tłumacząc, że ojciec nawrócił się na katolicyzm przed śmiercią. Spowodowało to rozruchy na tle religijnym i w rezultacie przymusową uinię wyznawców prawosławia z katolikami. „Przestępcy” mieli do wyboru: przyjęcie unii lub śmierć kwalifikowaną (Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVII wieku*, Łódź 1974, s. 185).

<sup>43</sup> Zob. A. Pedemontan, op. cit., s. 11.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>45</sup> Zob. ibidem, s. 14.

<sup>46</sup> S. Falimirz, op. cit., k. 21.

<sup>47</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 25.

Ciało, gładkie, białe i bez piegów, miało wydawać z siebie subtelny zapach. Recepty na perfumy i wody toaletowe znane są od setek lat. Nasze poradniki również je zawierają. I tak, herbarz Falimirza przytacza przepis na perfumy z wódki różanej i piżma oraz na wodę po goleniu. Aleksy Pedemontan podaje wiele recept na wódki, galki zapachowe do noszenia przy sobie, pachnący lój do smarowania rękawic, perfumy do ubrań, proszki do perfumowania szat, olejki zapachowe do ciała. Myliłby się jednak ten, kto, biorąc pod uwagę obniżenie częstotliwości mycia w XVII wieku, wziąłby owe substancje zapachowe jedynie za środek pozbycia się niezbyt przyjemnych zapachów ciała. Perfumy służyły przede wszystkim do odgania dżumy, gdyż wierzono, iż można uniknąć choroby przez noszenie przedmiotów zapachowych i wdychanie dobrego — wonnego — powietrza, niezsutego chorobą i fetorem zgnilizny. Nie zmienia to jednakże faktu, że perfumowano się obficie, również w czasach wolnych od chorób zakaźnych, licząc na powodzenie u płci przeciwnej.

Twarz kobieca miała być delikatna, bez skazy, stąd u Pedemontana recepty na bielenie lica (6 przepisów), spędzenie piegów, pryszczycy (9), zmarszczek (15), rumienienie policzków (11). Dość często powtarza się w tych przepisach wódka palona z młodych gołębi lub kurcząt, karmionych jajkami na twardo, z dodatkiem olejków kwiatowych. Żartem wydaje się „wódka na odmłodzenie lica baby starej, aby się zdała we dwudziestu albo dwudziestu pięciu latach”:

...weźmi 2 nogi cielęce a warz je w 18 funtów wody rzecznej, aż 9 funtów wyrze, włóż w onę juchę ryżu funt jeden, ośrodkę chlebowej w mleku moczonoj od jednego chleba, masła świeżego niesolonego dwa funty, białków z skorupkami od 10 jaj świeżych. To wszystko, zmieszawszy, warz, potym wypal, aby wszystka wódka wyszła, w tę wódkę potym włóż po trosze kamfory, hałunu cukrowatego, a będzie na to wyborna<sup>48</sup>.

Już sama forma podania tytułu recepty stawia jej skuteczność pod znakiem zapytania, nawet dla użytkownika sprzed kilku wieków, ale najwidoczniej nazwa obliczona była na skutek psychologiczny. Poza tym w *Tajemnicach* Pedemontana uderza częsty brak precyzji w odmierzaniu składników. Wyżej przytoczony przepis jest jednym z nielicznych, gdzie miara każdego elementu została podana. Częściej pojawiają się recepty takie jak „barwiczka niepospolita”:

Weźmi prochu czerwonego zandału, octu mocnego dwakroć palonego, każdego z tych, co chcesz, zmieszawszy, warz w ogniu, lekkiego przyłożywszy trochę hałunu<sup>49</sup>.

Stąd wiadomo, że nie jest to książka dla aptekarzy, i że, jak zapewne wierzono, owe „sekrety” nikomu raczej nie powinny zaszkodzić.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 50. Nawiasem mówiąc, krem ten zawiera kolagen, składnik nowoczesnych kremów przeciwzmarszczkowych.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 47.

Z kobiecością niewątpliwie związany jest erotyzm i macierzyństwo. Wydawałoby się, że obie te sfery będą tożsame, jednak w poradnikach są omówione na osobnych miejscach, poza tym same kobiety, o czym wiemy z innych źródeł, próbowały rozdzielić seks od prokreacji<sup>50</sup>. W poradnikach również można znaleźć informacje na temat środków antykoncepcyjnych i poronnych, ale niezebranych w jednym miejscu. Syreniusz i Marcin z Urzędowa, podając działanie ziół, informują również o tym sposobie jego użycia, nie komentując tego jednocześnie. Brak komentarzy natury moralnej jest w ogóle charakterystyczny dla renesansowych herbarzy. Wielokrotnie podawane są na przykład ziołowe środki i sposoby na spędzenie płodu, bez troski autorów o skutki tego czynu. Sądzę, że wynika to być może z faktu, iż w dawnej Polsce, chociaż prawo surowo karało śmiercią matki wywołującą poronienia, w sferze obyczajowej nie uznawano tego za zbrodnię, byle rzecz przeprowadzona była dyskretnie. Poza tym autorzy liczyli najwyraźniej na inteligencję odbiorców, którzy, widząc takie działanie ziół, będą unikać zagrożenia. Jedno z nielicznych ostrzeżeń pojawia się przy paproci, która

...nie ma być dawana paniom, bo brzemienną kazi płód w żywocie, a insze czyni niepłodne wiecznie<sup>51</sup>.

W przeciwieństwie do renesansowych, barokowe poradniki kładą nacisk na zdrowe potomstwo. Ich autorzy całe akapity poświęcają niemoralności kobiet stosujących środki wywołujące poronienie, a także tych, które, ze względu na lęk przed deformacją ciała, nie chcą mieć dzieci.

Szukano także sposobów na zwiększenie aktywności seksualnej mężczyzn, podając im szalwzię zmieszaną z winem<sup>52</sup>, lubczyk czy też napój z mieczyka<sup>53</sup>. Trzeba było jednak wiedzieć, który podać, gdyż można było mimowolnie sprawić skutek wprost przeciwny do zamierzonego: afrodyzjakiem i środkiem pobudzającym męskie nasienie miał być mieczyk

<sup>50</sup> Najciekawszym i jednocześnie najstarszym przykładem formuł magicznych jest, pochodzący z klasztoru cystersów w Rudach Raciborskich, *Katalog magii Rudolfa* z XIII wieku, w którym skrupulatny mnich, chcąc przestrzec współbraci spowiedników przed działaniem diabelskim, stworzył dzieło jedyne w swoim rodzaju na ziemiach polskich z tego okresu: spisał zaklęcia i zabiegi magiczne, które czyniły kobiety, aby zapewnić sobie i swoim dzieciom powodzenie, zdrowie i miłość. Jest to przykład tak zwanej białej magii, czyli czarów dobrych, nieszkodliwych. *Katalog magii* podzielony jest na trzy części: 1. *O balwodwalstwie, które uprawiają kobiety przy czarodziejskich praktykach z dziećmi*; 2. *O czarodziejskich praktykach dziewcząt i złych kobiet*; 3. *O czarodziejskich praktykach do osiągnięcia szczęścia*. Część pierwsza dotyczy praktyk magicznych, mających zapewnić nowonarodzonym dzieciom zdrowie, powodzenie i miłość ojcowską: „Dzieci jeszcze bardzo delikatnie wsadzają do worka, aby spały. (...) Uszy zajęcy, nóżki kretów i wiele innych rzeczy kładą do kołyski, a czynią to, aby dzieci nie płakały. (...) Układają kupki mąki i soli, które liżą, aby miały obficie mleka. Ojcu pokazują najpierw wielki palec nóżki dziecka, a nie twarz. Z błony porodowej dziecka odgryzają trzy kawalki, które zamieniwszy w proch, dają ojcu do pożywienia, aby kochał dziecko. I jeszcze inne odrażające praktyki wykontują z tą błoną porodową. (...) Podobnie po chrzcie dziecka nóżkami jego dotykają gołego ołtarza, sznur dzwonu kładą mu na usta, rączkę kładą na księgę, aby się dobrze uczyło, a prześcieradłem z ołtarza głaszczą jego twarz, aby było piękne. (...) Z koszulką dziecka robią czary, aby wszystko, co zgubi, znalazło” (E. Karvot, op. cit., s. 285–290).

<sup>51</sup> Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski*, s. 140.

<sup>52</sup> Zob. ibidem, s. 153.

<sup>53</sup> Zob. ibidem, s. 159.

wyższy, z kolei o niższym twierdzono, że powoduje obniżenie pożądania i sprowadza niepłodność. Działanie antykoncepcyjne miało mieć również noszenie przy sobie ziela heliotropu<sup>54</sup>. Oczywiście istniały również formuły magiczne, mające zapewnić brak potomstwa, ale o tym poradniki milczą.

Interesująca wydaje się receptura na lek dla mężczyzn „na słabość sił z zbytniego złączenia”<sup>55</sup>, którego kubeczek „chory” ma pić codziennie rano, w którego skład oprócz bukwicy wchodzi mleko kobiece, sadło kapłonie, orzechy limbowe, słodkie migdały i miód<sup>56</sup>. Zastanawiająca jest ta recepta, ale jeśli weźmie się pod uwagę dużą nieraz różnicę wieku pomiędzy małżonkami, wówczas staje się ona oczywista w receptularzu przeznaczonym dla kobiet.

Dość ciekawe i znane do dziś wierzenia na temat ciąży, matki i dziecka znajdują się w traktatach położniczych. Szczególne miejsce w tych dziełach zajmuje kwestia rozpoznania i urodzenia martwego płodu oraz gorączka poporodowa, które musiały przydarzać się w wielu wypadkach, o czym świadczy mnogość porad na ten temat. Wreszcie w niektórych traktatach zawarte są informacje na temat pielęgnacji niemowląt i ich chorób. Pod tym względem najciekawsza i najobszerniejsza jest księga o położnictwie, umieszczona w zielnikach Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika.

Magia i wierzenia dotyczące ciąży i porodu przetrwały bardzo długo w kulturze europejskiej. Ewolowały one z czasem i były zależne od miejsca i kultury regionalnej, ale fakt, że wiele elementów magicznych, spisanych w poradnikach medycznych, będących często tłumaczeniem dzieł zagranicznych, zakorzeniło się w naszej kulturze, świadczy o przyjaznym gruncie, jak i o uniwersalizmie tych wierzeń w społecznościach kobiecych, bo tak można chyba nazwać świat, związany z wydawaniem na świat potomstwa. Był on raczej zamknięty dla mężczyzn, którzy rzadko pomagali w porodach, czasem tylko wspierali kobiety, gdy proces się komplikował i przeciągał<sup>57</sup>. Ciążę i poród otaczał szereg wierzeń i praktyk, których efekt nieświadomy mężczyzna mógł tylko popsuć.

Wierzenia te są do dziś obecne w naszej kulturze. W pierwszych trzech polskich zielnikach, w których umieszczony jest traktat o położnictwie, tłumaczenia Andrzeja Glabera, pojawiają się liczne informacje, wartościujące narodziny dziecka płci męskiej. Między innymi przekazuje on do dziś znany przesąd, że córka odbiera matce urodę, a syn dodaje:

A przed to jest pierwsza nauka: jestże ona niewiasta przed poczęciem była błada, a po poczęciu rumiana na licu, znak jest, że z synem chodzi. Drugi znak: jeźliże niewiasta, zastąpiwszy, nie ma wielkiego obciążenia w sobie we wszystkich

<sup>54</sup> Zob. *ibidem*, s. 163.

<sup>55</sup> A. Pedemontan, *op. cit.*, s. 196.

<sup>56</sup> Można zaryzykować pytanie, jak bardzo eksploatować musiał się mężczyzna w ciągu jednej nocy: skoro co rano zalecano mu środek wzmacniający, a także, kto mu go przyrządził? Zapewne kochająca żona, zwłaszcza w sytuacji małżeństwa niedobranego pod względem wieku...

<sup>57</sup> Zob. H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*. Lwów 1927.



członkoch, znak jest, że syna w żywocie nosi, a jeśli zasię bardzo mdła, leniwa, obciążała, znamię, iż dziewczka będzie<sup>58</sup>.

Innym wierzeniem, pozostałym do dziś, jest sprawa strony brzucha, na której umiejscowiony jest płód. Jeśli po prawej — oznacza syna, jeśli po lewej — córkę<sup>59</sup>. Pogląd ten wywodzi się, jak sądzę, jeszcze z nauk Arystotelesa o dwurożnej budowie macicy. Strona prawa, dająca lepsze warunki, cieplejsza i suchsza, jest miejscem, w którym rozwija się wartościowszy płód męski; natomiast w lewej — wilgotnej i chłodniejszej, a przez to późniejszej natury, rozwija się dziewczynka.

Poza symptomami płci mającego się urodzić dziecka, które są dość znaczące, skoro zachowywały się w kulturze tak długo, charakterystyczne dla tego traktatu są rady dla położnej, która ma być rozsądna i w razie przeciągającego się i bolesnego porodu ma pocieszać położnicę, mówiąc, że na pewno urodzi syna, albowiem bardzo chętnie o tym słyszą brzemiennie panie<sup>60</sup>. O *sprawach brzemiennych* Glabera zawiera też kilka wierzeń i wróżb na temat przyszłych ciąż kobiety rodzącej. Należało przyjrzeć się pępкови pierworodnego, zaraz po narodzeniu, związanego na trzy palce od brzucha. Jeśli na tym kawałku pępownicy były guzy, od ich ilości miała zależeć liczba następnego potomstwa. Gładka pępownina zwiastowała ostatnią ciążę. Żółte guzy wieszczły synów, białe — córki<sup>61</sup>. W poradniku brak natomiast informacji na temat sposobu pozbycia się łożyska, a także postępowania z odpadniętym pępkiem<sup>62</sup>, istotnego w medycynie ludowej, gdyż wydzieliny ciała miały znaczenie magiczne: niechronione, mogły poprzez rzucony urok działać na szkodę matki dziecka. Glaber jednakże zwrócił uwagę na wybór mamki, gdyż, jak wierzono, dziecko przejmuje z mlekiem jej charakter. Stanowczo odradzał szwaczki i hafciarki, ze względu na ich swobodne obyczaje<sup>63</sup>.

Wiele elementów myślenia magicznego, empirycznego oraz wiedzy naukowej tamtej epoki przetrwało w postaci recept na dolegliwości w czasie ciąży, trudnego porodu i pielęgnacji niemowlęcia. Należy tutaj zwrócić uwagę, iż dużym problemem była nieplodność, poronienia, obumarcie płodu w macicy, ciężki poród z komplikacjami w ułożeniu płodu, a także urodzenie łożyska, które często kończyło się gorączką poporodową i śmiercią matki. Ze względu na obszerność materiału należy mu się jednakże osobny artykuł.

Poradniki ukazują zatem obraz kobiety, która dba o swoje ciało, starając się nadążyć za ideałem piękna niewieściego tamtych czasów. Uwidocznione zostały jej lęki przed starością i oszpecceniem ciążami, które objawiają się w liczbie recept na kremy, „wódki” (wodne leki roślinne), a także sposoby na przeciwdziałanie deformacji piersi. Okazuje się przy tym, że kobie-

<sup>58</sup> M. Siemnik, *Herbarz...*, k. 441.

<sup>59</sup> Zob. *ibidem*, k. 442.

<sup>60</sup> Zob. *ibidem*, k. 447.

<sup>61</sup> Zob. *ibidem*, k. 463.

<sup>62</sup> Jeszcze kilkadziesiąt lat temu żywy był zwyczaj, by zachować pępek dziecka aż do rozpoczęcia przez niego nauki w szkole. Pomyślnie rozwiązanie przez niego węzła miało gwarantować dobrą pamięć i łatwość przyswajania wiedzy.

<sup>63</sup> M. Siemnik, *Herbarz...* op. cit., k. 465.

ty nie realizują wcale chętnie ideału matki, która bezgranicznie poświęca się własnym dzieciom: szlachcianka pozostawia wykarmienie niemowlęcia mamce, sama starając się pozostać piękna jak najdłużej. To pragnienie wykorzystują nieraz autorzy poradników, którzy (podobnie jak dzisiaj) oferują im cudowne środki, mające moc poprawienia natury i zniwelowania zniszczeń wywołanych działaniem czasu. Obraz damy tamtych czasów, która sprawia przyjemność własnemu ciału, nie słuchając nawoływań do umartwiania się, staje się przez to bliski współczesnej kobiecie.

### 3. Dom

Poradniki już na początku ukazują szeroki zakres tematów, w jakich będą się poruszać. W księdze o chorobach głowy obok siebie stoją recepty na autentyczne schorzenia, takie jak ból głowy, parchy, wszy, strupy, padaczkę, głuchotę, a także porady, co zrobić, „gdy co do ucha wlezie”, gdy do oka wpadnie, jak leczyć podbite oko, „na śmierdzenie z nosa i ust”, na przyszcze, na zmarszczki, piegi, zbyt ni rumieniec; bielenie, czernienie, kędzierzawienie, żółcenie i czerwienienie włosów, na łysinę, porost włosów<sup>64</sup> i wiele innych. Charakterystyczne dla poradników medycznych w ogóle jest umieszczanie w nich porad dość luźno związanych ze zdrowiem. Obok przepisów na wódki ziołowe, nalewki, maści i plastry pojawiają się sposoby przyrządzania pierników, konfektów, owoców kandyzowanych, atramentu, odplamiaczy, farb, złoceń, środków owadobójczych, a wreszcie alkoholu — głównie wina i piwa.

Z alkoholem związanych jest jeszcze kilka ciekawych recept, które ukazują niezmienną ludzką naturę pod względem jego używania i... nadużywania.

Jeśli ktoś chciał mieć tak zwaną „mocną głowę”,

...przed piciem ze ćwierć godziny trzeba, by zjadł trzy albo cztery jądra brzo-  
skwiniowe albo tyle jąder gorzkich migdałów, a na to wypił oliwy, albo z migda-  
łów słodkich łyżkę. To uczyniwszy, może pić co chce<sup>65</sup>.

Jest również sposób, by się upić bez szkody, a także „jako pijanego otrzeźwić” — trzeba napić go dużą ilością octu<sup>66</sup>. Jeśli ktoś przesadził z alkoholem, mógł sobie pomóc następująco:

Jeśliś sobie pozwolił i pił co wieczór siła,  
Zażył sierści bestyi, co cię ukąsiła,  
To jest popraw nazajutrz, uczujesz ulżenie,  
Byle tylko recepta nie szła w zwyczajenie<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> Zob. A. Pedemontan, op. cit., s. 6–50; M. Siennik, *Lekarstwa doświadczone...*, s. 47–60; *Compendium medicum...*, s. 37–51.

<sup>65</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 21.

<sup>66</sup> Zob. ibidem, s. 22.

<sup>67</sup> *Apteka...*, s. 20.

Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach* napisze:

Kto się upije winem, niech klin wybije klinem<sup>68</sup>.

Jeśli jednakże ktoś ma już dosyć pijaka w domu, może spróbować wyleczyć go z tego zgubnego nawyku:

Jeśli chcesz komu wino obrzydzić, aby go nigdy nie pijał, włóż w nie trzy albo cztery węgorzów, a gdy pozdychają, wyjmij je, a wino precedź, dajże je pić pijanicy opilemu, od tego czasu mu obmierźnie<sup>69</sup>.

Żywotność tej metody najwidoczniej była duża, jej echa przetrwały do dnia dzisiejszego, skoro na temat takiego kurowania pijaków, w nieco zmienionej wersji, krążą jeszcze anegdoty<sup>70</sup>.

W popularnych książkach medycznych zawarte są więc porady dotyczące chorób, zdrowia, kosmetyki, kuchni, cukiernictwa, różnych rzemiosł, a nawet sztuczek magicznych. W naszych poradnikach, w rozdziałach poświęconych cukiernictwu, przeważają przepisy zwłaszcza na te słodczyce, które można było kupić w aptece: likwory, konfitury, octy, makowce, pierniki, orzechy w cukrze, owoce kandyzowane, figurki z cukrowego ciasta i konfekty z różą pod różnymi postaciami, jako posilające serce. Pierniki były popularne w kuchni staropolskiej, a zwłaszcza modne wówczas pierniki toruńskie. Najwięcej sposobów ich przyrządzenia podaje *Compendium medicum*. Oto przykład:

#### Pierniki osobliwe

Weź maki pszennej lotów 3, cukru utłuczonego i przesianego funtów 2, migdałów na masę utłuczonych funt, cynamonu lotów 4, imbiru 1 i pół łota, gałek muszkatowych 3, żółtków jajowych 10, wina ile potrzeba, zagnieć ciasto, formuj pierniki, pozynguj lukrem i piecz<sup>71</sup>.

Na przykładzie przepisów na potrawy mięsne możemy odtworzyć obraz czysto użytkowego podchodzenia przez ludzi tamtych czasów do zwierząt i nieliczenia się z ich cierpieniem. Przytoczony niżej przykład podawania gęsi być może istotnie, jak sądzi Zbigniew Bela, autor monografii o Pedemontanie, został dołożony później, gdyż zaskakuje czytelnika okrucieństwem, a z drugiej strony chęcią zadziwienia, zaskoczenia i olśnienia biesiadników.

<sup>68</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, opr. J. i J. J. Lipsy, Kraków 1966, s. 530.

<sup>69</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 22.

<sup>70</sup> Oto przykład: „Zona pijaka skarży się sąsiadce, że nie może już z nim wytrzymać. Na to ta podaje jej sprawdzony sposób na obrzydzenie mężowi wódki: «Nalej do wanny wódki i włóż do niej zdechłego kota. Gdy twój mąż to zobaczy, nie wypije już ani kieliszka». Zona tak zrobiła, a gdy mąż zamknął się w łazience i długo nie wychodził, zerknęła przez dziurkę od klucza i zobaczyła pustą wannę oraz męża, który mówił, wykręcając kota: «Koteczku, jeszcze kropelkę!»” (Zasłyszane).

<sup>71</sup> *Compendium medicum*, s. 630.

Aby upiec gęś żywcem, należy ją oskubaną przypiekać na wolnym ogniu, ale tak, żeby nie zdechła, chłodzić jej głowę wodą, karmić jabłkami i często polewać tłuszczem. Woda ma chłodzić wnętrzności, jabłka spowodują opróżnienie jelit, a mięso się upieczce:

Wyjmuj ją z ognia i nieśże przed gości. Za każdym razem, gdy jej kto sztukę ukroi, będzie wrzeszczała, gęgała, tak że ją niemal pierwej zjedzą, niżli żywą przestanie być<sup>72</sup>.

Gospodarz zaskoczyć może gości nie tylko efektownie przyrządzonym jadłem. Również jego dom, dzięki sztuczkom, zawartym w poradnikach, może nabrać nowego wyglądu i mamić oglądających go złudzeniami bogactwa i mirażami. Pedemontan podaje sposoby, jak sprawić, by dom wydawał się złoty, jak farbować bądź złocić kwiaty na grządkach, co zrobić, by zdmuchiwane świece nie gasły, a ogień palił się pod wodą<sup>73</sup>. Goście nie powinni się nudzić, zatem można ich zabawiać sztuczkami, przyrodzonymi dziwami (autor odżegnuje się od magii), jak bezpiecznie brać roztopiony ołów gołą ręką, „jako jaje uczynić większym niż człowiecza głowa”, co zrobić, „aby jaje na powietrzu latało”<sup>74</sup>. W tym ostatnim wypadku tłumacz pozwolił sobie na sceptycyzm i dopisek:

Zostawmy ten sekret tamtym krajom, w którym go doświadczono: bo u nas, kędy nie tak bardzo słońce grzeje, żadne jaje ku górze nie polecie, chociażby mu skrzydła przyprawił<sup>75</sup>.

Poradniki stanowią więc kompendia wiedzy nie tylko medycznej, ale również pomocnej w gospodarstwie domowym. Nasuwa się więc wreszcie pytanie o czytelnika przewidywanego przez autora. Założyliśmy na początku, że drukarze przeznaczili te książki dla bogatego mieszczaństwa, duchowieństwa i szlachty, gdyż tych stać było na kupno kosztownych dzieł. Wiemy, dla kogo przeznaczili je autorzy, gdyż zaznaczyli to w dedykacjach. Przyjrzyjmy się dokładniej, kto był lub mógł być realnym ich odbiorcą.

Z pewnością potencjalny czytelnik nie musiał znać łaciny, gdyż książki te wydano w języku polskim. Trzeba było, by miał niejaką wiedzę i umiejętności z zakresu przyrządzania potraw, ponadto techniki robienia nalewek, wódek<sup>76</sup>, olejków; by znał się choć trochę na astrologii, ale podstawy tejże nauki wyłożone były w pierwszych zielnikach, pisanych przez ludzi bez wyższego wykształcenia, a więc przeznaczonych dla czytelników podobnego statusu. Zielnik

<sup>72</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 340.

<sup>73</sup> Zob. ibidem, s. 344.

<sup>74</sup> Powtórzony później w *Nowych Atenach* Chmielowskiego.

<sup>75</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 339. Takiego komentarza brakuje w opisie chorób, mimo że Śleszkowski był lekarzem.

<sup>76</sup> „Aczkolwiekem nadmienil o sprawowaniu wódek, o paleniu, a wszakże nieraz dostatecznie nie potrzeba, a to zwłaszcza nie wypisalem, jako alembik przyprawować i wszystko naczynie ku paleniu, albowiem by było przedłużenie i próżne pisanie, ale gdy kto będzie chciał wódki palić, musi się oczywiście nauczyć od tych, którzy pierwej umieją, albowiem jedni palą w alembikach, a drudzy po prostu. Już tedy będąc pisał o mocy wódek i ziół rozmaitych” (S. Falimirz, op. cit., k. 3).

Syreniusza jest zatem najbardziej ambitnym przedsięwzięciem, które pod względem wiedzy stawia czytelnikowi największe wymagania. Syreniusz wymaga znajomości astrologii, nieco alchemii, umiejętności przyrządzania olejków, wódek, maści, plastrów, również znajomości anatomii, gdyż nie robi na ten temat wykładu w swym dziele, mimo że podaje recepty na „lekarstwa doświadczone”.

Z kolei Marcin z Urzędowa, który za cel wziął sobie poprawienie błędów Falimirza, swoje dzieło kieruje do prostego człowieka. Do czytelnika przemawia jak lekarz do pacjenta, stosując formę drugiej osoby liczby pojedynczej, co ma spowodować, że ten nabierze do niego zaufania. Chcąc przekazać wiedzę, Marcin z Urzędowa dostosowuje się do poziomu umysłowego zakładanego przez siebie odbiorcy, co widać wyraźnie, gdy przy okazji omawiania jednego z ziół robi wykład o jelitach<sup>77</sup>. Ten sam autor walczy z przesadami i wierzeniami dotyczącymi chorób, mówiąc do „prostego człowieka”:

...bo częstokroć zwracają młodzieńcy abo dziewczki takowe robaki, i powiedają niewiasty, że to z zadanego jadu, z którego się zamnożyły jaszczurki; i mówią, że gniazda jaszczurek wyrzucił wracając<sup>78</sup>.

Jest to zatem czytelnik bez większej wiedzy medycznej, ale za to posiadający zdrowy rozsądek i... dostęp do kuchni. Z poradników przecież również można się dowiedzieć, jak szybko upiec stare mięso, naprawić skwaśniałe wino, zjełczały olej, zrobić pierniki i konfitury, ocet, perfumy, kremy i środki depilujące. Mało prawdopodobne, by zajmowali się tym mężczyźni. Do przyrządzania leków trzeba mieć laboratorium, a w domach wystarczała kuchnia, więc robieniem lekarstw i innych środków potrzebnych w gospodarstwie domowym zajmowały się kobiety.

W poradnikach pojawiają się uwagi na temat leczenia chorych przez niewiasty. Na przykład u Marcina z Urzędowa znajdujemy zapis, że panie krakowskie kupują zioła od bab i w domach przyrządzają leki. Autor przestrzega je zatem, aby kupowały od doświadczonych, bo mogą się otruci<sup>79</sup>. Takich uwag ze strony krakowskiego medyka jest więcej.

Również jeśli drzeworyty zdobiące polskie zielniki przedstawiają ludzi, w większości ukazują kobiety przyrządzające preparaty ziołowe, zbierające zioła, handlujące nimi, wyrabiające olejki, wódki, pielęgnujące chorych — jak w herbarzach Falimirza i Siennika. Jeden z ciekawszych drzeworytów przedstawia dwóch lekarzy z aureolami wokół głowy i kobietę, sięgającą do chusty z zebranymi roślinami. Ponieważ ryciny nie są opisane, można jedynie wnio-

<sup>77</sup> „Przy tym masz wiedzieć, prostaku, że (...) w człowiecze sześcioraki jest jelito, miejscem i sposobem naznaczono, aczkolwiek nierozdzielnie. Pierwsze, które od żołądka idzie na dwanaście palców, zowią *duodenum*: po niej drugie dwie cienkie, jedno zowią *iciumum*, jakoby rzekł: „zawždy próżne”; drugie *illeos* zowią, po polsku kielbaśnice oboje, a w tyłi bywa boleść, którą zowią *illiac*: bywa to ciężkie gryzienie koło pępka. Czwarte jelito jest *colon*, które zowią jątrznica i w którym bywa kolika. Piąte (...) kątnica, szóste *rectum*, to jest proste, które idzie aż do samej dziury w stolcu” (Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 30).

<sup>78</sup> Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 5.

<sup>79</sup> Zob. *ibidem*, s. 86.

skować, kogo przedstawiają. Skoro dwaj lekarze zostali przedstawieni z nimbami, są nimi zapewne święci Kosma i Damian, patroni medycyny. Schylona niewiasta zaś jest zielarką, nio-  
sącą swój zbiór, być może sprzedająca zioła lekarzowi po prawej. Drzeworyt ten stawiałby za-  
tem obok patronów medycyny kobietę jako tę, która pomaga im w leczeniu.

U Spiczyńskiego i Marcina z Urzędowa (gdź część rycin z zielnika Spiczyńskiego znała się w jego *Herbarzu polskim*) kobiety, stare i młode, występują obok ziół, czasem są ich wiel-  
kości, ale brakuje takich drzeworytów, na których pokazany zostałby mężczyzna w wyżej wym-  
mienionych sytuacjach. Mężczyźni na ogół pojawiają się w roli medyków, cyrulików, chirur-  
gów, astronomów i aptekarzy, do których zwracano się po pomoc, gdy nie można było pora-  
dzić sobie z chorobą domowymi sposobami. Chociaż autorzy poradników medycznych de-  
dykowali je osobom różnych stanów i płci, uważam więc, że to kobiety były głównie czytelni-  
kami tych książek. Był to w końcu jedyny sposób zdobycia przez nie potrzebnego im wy-  
kształcenia. Tylko niektóre książki przeznaczone były wyłącznie dla kobiet; prawdopodobnie  
było tak w przypadku włoskich *Sekretów* Aleksego z Piemontu, jak sugeruje Zbigniew Bela<sup>80</sup>.

A jak było w Polsce? Syreniusz dedykuje swoje dzieło

...lekarzom, aptekarzom, cyrulikom, barbirzom, roztrucharzom, końskim le-  
karzom, mastalerzom, ogrodnikom, kuchmistrzom, kucharzom, synkarzom,  
gospodarzom, mamkom, paniom, pannom i tym wszystkim, którzy się kochają  
i obzierają w lekarstwach.

Kobiety, jak widać, wymienione zostały na końcu długiego szeregu odbiorców. Wiadomo  
jednak, że w ciągu wieków w polskich domach i dworach tradycyjnie od kobiet wymagano  
wiedzy medycznej i wpajano ją w rodzinie:

Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek, już umiejąca szła dopiero  
za mąż, przyzywała wreszcie zdolną osobę, ceniąc ją i nagradzając<sup>81</sup>.

Tak więc, nawet jeśli autorzy nie kierowali swych poradników wyłącznie do kobiet, one  
jednak najprawdopodobniej były głównymi ich odbiorcami. W księgach tych znajdujemy  
przecież opis tego, czym kobiety zajmowały się na co dzień: zarządzania kuchnią i gospodar-  
stwa domowego.

U Pedemontana zauważalne są nieprecyzyjne miary, sensacyjne nazwy i tajemnicze prze-  
pisy, działające psychologicznie na czytelnika jako forma chwytu reklamowego, także sposo-  
by na kosmetyki, potrawy i... leczenie pijaków.

<sup>80</sup> „Damy z wyższych sfer miały zwykle w tych czasach receptariusze analogiczne do *Sekretów* Aleksego z Pie-  
montu, ponieważ przy ich pomocy zajmowały się, czy może raczej zarządzały robieniem leków do domowej  
apteki, kosmetyków, konfektów itp. — które to umiejętności były zresztą jednym z elementów ówczesnego  
wychowania pań z tzw. dobrych domów” (Z. Bela, op. cit., s. 109).

<sup>81</sup> E. Gołębiowski, *Domy i dwory polskie*, Warszawa 1830, s. 26.

W dziele tym autor, podając przepisy, bierze także, co znamienne, pod uwagę zasoby finansowe potencjalnego pacjenta. *Tajemnice* zawierają recepty dla bogatych i ubogich, co bywa odnotowane w nazwie przepisu:

Wódka wypalona z dębowego liścia, bardzo wielką moc ma przeciw bieguncce, dla ubogich<sup>82</sup>.

Na przykład omawiając kiłę, Pedemontan zapisuje bogatym receptę po łacinie do zrealizowania w aptece<sup>83</sup>, a uboższym podaje kilka przepisów na leczenie domowymi sposobami<sup>84</sup>. Podobnie jest w wypadku innych chorób.

Zatem kobiety, które od wieków zajmowały się leczeniem przypadłości domowników, dopiero gdy nie mogły sobie same poradzić, wzywały uczeńszych od siebie.

Posyłano na ogół sługę do lekarza, jeśli nie chciano wydawać zbyt wiele pieniędzy na sprowadzenie medyka do łóżka chorego. W *Gadkach* Glaber nawet wyjaśnia, dlaczego lekarze wnioskują o stanie chorego na podstawie jego moczu<sup>85</sup>, bez oględzin pacjenta. Otóż mocz,

...gdy jest wilgotny, z pokarmu, idąc ku dołu, począwszy od ust, wiele członków przemija, od których bierze farbę taką i owaką, jako od krwi czyrwoność, od flegmy białość *etc.* A zwłaszcza więcej bierze od tej wilgoty, która w człowiecze najczęściej panuje. Takież męcherz, gdyż jest rzecz ciężka a subtylna, łatwiej się wpuszcza i przyjmuje farbę wilgoty w ciele panującej<sup>86</sup>.

Tłumacząc w ten sposób, łatwiej jest dotrzeć do czytelniczki, która pewnie ma zadecydować, czy w czasie choroby posłać po medyka, czy tylko wysłać mu mocz pacjenta, bez obaw o skuteczność kuracji.

Z niemożności porozumienia się uczonego z prostym człowiekiem wywiązywały się nie-raz sytuacje komiczne, o czym świadczy rubaszny wierszyk w zielniku Falimirza:

Przyszedł prostak do doktora,  
Przyniósł mu w garnku znamiona<sup>87</sup>;  
„Oglądaj, panie miły doktorze,  
Boć mój pan schorzał jako gorze”.  
Potym onego doktor zapytał,  
Jestli pan stolce albo wiatry miewał.  
Rzekł chłop, iż wiatru dosyć będzie,  
Bo drzwi, okna otworzą wszędzie.  
„Bździ, sra, pierdzi?” — doktor rzecze k niemu,

<sup>82</sup> A. Pedemontan, op. cit., s. 176.

<sup>83</sup> Zob. ibidem, s. 116.

<sup>84</sup> Zob. ibidem, s. 117–120.

<sup>85</sup> Poradniki zawierają również rozdziały bądź osobne traktaty poświęcone takiemu badaniu, które można było przeprowadzić samodzielnie, bez pomocy lekarza.

<sup>86</sup> A. Glaber, op. cit., s. 60.

<sup>87</sup> Mocz chorego.

Dopiero chłopiek wyrozumiał onemu.  
 Ta cię z tego wystrzec może figura,  
 Że cię nie będą mieć za prostego gburą<sup>88</sup>.

Wynikały one także z błędnej diagnozy, postawionej samemu sobie przez pacjenta:

Wjelicie *colon* bywa kolika, ciężka niemoc, którą tak zową od jelita *colon*, nie jako mówią prości, iż gdy czują na którymkolwiek miejscu przypierającą niemoc albo ból, tedy wnet zowia koliką, więc poszlą sługę do doktora, prosząc porady na kolikę, ano będzie pleura albo boleść w nerkach, albo co inszego: doktor mniema według powieści być kolikę, daje lekarstwa gorące, ano więcej zepsuje; potym winują doktora, ano każdy ma winować swe głupstwo i swą skąpość<sup>89</sup>.

Zatem i tutaj widać zależność ciężaru sakiewki od postępów w leczeniu. Skrupulatne gospodynie zapewne żałowały pieniędzy na sprowadzenie doktora, kiedy diagnozę mogły otrzymać po oględzinach moczu przez lekarza, a z terapią, przy pomocy poradników, radziły sobie same. W większości jednak wypadków, jak piszą autorzy zielników, do medyków ani do aptek nie było dostępu, zwłaszcza na prowincji, toteż każdy dwór posiadał własną, domową apteczkę i zawiadującą nią osobę. W domu szlacheckim były dwa rodzaje aptek: dla zdrowia i dla przyjemności (spizarnia). Ochmistrzyni, pani lub córka ziemianina

...Syreniusza, Marcina z Urzędowa lub inny zielnik przed sobą mając, przewertowawszy go nieraz, umiejąc go prawie na pamięć, gdzie go nie było, z przepisów lub z głowy biegłęjsza, od wiosny do późnej jesieni to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadła, zbierała tłustości, robiła dryjakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z piesków młodych, zajączków, królików, bocianów itd., w alembik włożonych i wodą lub wódką nalanych; z roślin, od naszej konwalii zaczawszy i róży, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko znać która mogła, lub wyczytać albo zasłyszeć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, z śniegu topionej, pleć piękną utrzymującej lub chroniącej od piegów, pierwszej wody deszczowej, albo w czasie grzmotów i piorunów zebranej. Sadła i tłustości, poczynając od ludzkiego, były psie, ze świń, gęsi, niedźwiedzi, borsuków, zajęcy, wilków i lisów. Dryjakwie z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczurek, śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nade wszystko (...) i ziola wszelkiego rodzaju<sup>90</sup>.

W zależności od stanu społecznego kobiety oprócz zajmowania się leczeniem zbierały zioła, handlowały nimi, stanowiąc konkurencję dla aptekarzy, nosły pomoc tam, gdzie aptek i lekarzy nie było. Na ogół handlem ziołami zajmowały się baby, o których wspomina Marcin z Urzędowa, oskarżając je o oszustwa, a także autor *Compendium medicum*, który zaskakuje

<sup>88</sup> S. Falimirz, op. cit., k. 2.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>90</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 25–26.



niekonsekwentnym podejściem do zielarek. Z jednej strony sugeruje czytelnikom, że mają one sprawdzone, niedostępne zwykłym ludziom środki przeciw chorobom, z drugiej zaś pozwala sobie na drwiny, które przybrały nawet raz formę wierszowanej satyry:

Mają baby leki przedziwne,  
Różnym chorobom bardzo przeciwne:  
Dziegocie, smalce, woski topione  
I różne chwasty z nimi smażone,  
Korzenia, zioła, kwiecica prażone,  
Kąpieli, plastry, trunki warzone  
I konfekciki, soki smażone:  
Wódki, krystery im doświadczone,  
Którymi leczą tak doskonale  
Lekarki baby, bardzo zuchwałe.  
Gdzie się uczyły nauk lekarskich,  
Kto ich wyćwiczył sztuk aptekarskich?  
Co baba, doktor; skąd promocycja?  
Czy od kądzieli, gdy prządzion zwija?  
Nie zna natury ani choroby,  
Daje na domysł, doznaje proby.  
Wszędy się wrazi, jakby co złego  
Uczyć medyka, choćby biegłego.  
Racyja za nic medyka stoi,  
Baba uporna androny stroi;  
Gdy się przylepi szeptem do ucha,  
Zwiedziony radą chory jej słucha.  
Chociaż przemawia, kryśli i chucha,  
Mruczy i żegna, nad głową dmucha,  
Nie dba na gusła człek omamiony,  
Że ciężko grzeszy od bab zwiedziony.  
Wmawiają w chorych dziwne choroby:  
Suchoty, uraz, wzdęcia wątroby.  
Czary, kołtony i podwionienia,  
I inne różne do podziwienia.  
Kry jakieś w bokach, które smarują,  
Trą, rozcierają, one sznurują.  
I utrząśnieni zawsze wmawiają  
W białą pleć, czym ją oszukiwają,  
Na które patrzą, kurzą, smarują  
I różne plastry jej wynajdują,  
Ściągają boki i one prażą,  
Aż drugiej oczy na wierzch wyłają.

Uroki, glisty w dzieci wmawiają,  
 Na nie przemierzle mikstury dają.  
 Gdzie bies nie może, tam babę wrazi,  
 Na każdą sprawę ona narazi.  
 Jak starym wiechciem dziury zatyka  
 Babami, gdy ich w każdą rzecz wtyka.  
 Więc się ich chronić jak ode złego,  
 Jak bazyliuszka jadowitego.  
 Abyś dostał zdrowia milego,  
 Zażyj medyka rady biegłego.  
 Nie daj się zwodzić babskiej chytrności,  
 Przez które szatan wypełnia złości.  
 Oczyść swe serce grzechem zmazane,  
 Miej ufność w Bogu, że pożądane  
 Otrzymasz zdrowie, w pomocy Jego,  
 Gdy serce swoje skłonisz do Niego<sup>91</sup>.

Jak wyglądał poziom sztuki tych lekarek bez szkół, czytelniczek poradników, można wnioskować na podstawie dzieł traktujących o problemach ściśle kobiecych oraz książek napisanych specjalnie dla nich, a także zachowanych źródeł z epoki i wspomnień. Jak napisał Łukasz Gołębiowski:

Czy każda rzecz z tych leków pomogła zawsze, nie do nas śledzić należy; wszakże troskliwość ta o zdrowie poddanych i domowników zaszczyt przynosiła sercu<sup>92</sup>.

Z poradników wyłania się obraz kobiety *in orbe interiori*, zmagającej się z codziennością, słabością własnego ciała i swoich bliskich, a także wpisującej się w zwyczaje, wierzenia i modę. Książki te dają nam jeden z ciekawszych obrazów kobiety tamtych czasów, ponieważ zostały one potraktowane tutaj jako pełnoprawny odbiorca tekstu, i w związku z tym bardzo rzadko pojawia się w nich negatywnie nacechowany emocjonalny ton (jak w przywołanym wyżej wierszu), który przeważa w wielu pismach, zwłaszcza dydaktycznych, skierowanych do kobiet lub o nich traktujących. Tym razem kobiety traktowane są z powagą, podobnie jak ich problemy z własnym ciałem, domem oraz zdrowiem innych.

Z kart poradników wyłania się (charakterystyczny wprawdzie tylko dla pewnej grupy społecznej — szlachty i bogatego mieszczaństwa) obraz „pani” jako tej, która zarządza domem, jest pełnowartościowym członkiem rodziny, mającym swoje obowiązki, a także decydującą nieraz wpływ na zdrowie ludzi poddanych jej opiece. Rola lekarki i aptekarki sprawia, że wokół niej pojawia się aura tajemnicy, otaczająca kobiety mądre — „wiedźmy”, przez co zyskuje szacunek należny pierwotnemu znaczeniu słowa: „ta, która wie”.

<sup>91</sup> *Compendium medicum*, s. 247.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 26.

